Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Nr 3(9) 20.III. – 19.IV.1996 r. Cena 1 zł



Fot. Tomasz Andrejuk

Jakiś czas (nie wiadomo — miesiąc, dwa, a może pół roku) wszystkie pojazdy duże i małe, samochody osobowe i ciężarówki z dwiema przyczepami, dojeżdżając do Stacji Waliły skręcą w prawo i przejadą ulicą Białostocką. Miną kościół, cerkiew, Urząd Gminy, Dom Kultury, szkołę i ulicą Zarzeczańską udadzą się w kierunku Zarzeczan, by ponownie znaleźć się na drodze krajowej nr 66.

Za życie!

Wielkanoc, wiosna, przyroda budzi się do życia... Czas nadziei i radości. Czy umiemy jednak tym się cieszyć? Otaczająca rzeczywistość — kolorowe sklepy z tysiącami towarów i nasze ograniczone, niepewne portfele — sprawia, że ta radość jest stonowana. Ale na przekór temu wydajemy ostatnie pieniądze i weselimy się przy suto zastawionych stołach wielkanocnych. Nastrój świąteczny wyznaczają uroczyste nabożeństwa w świątyniach, bicie dzwonów, składanie życzeń. Brakuje jednak refleksji. Weselimy się, zapominając o przeszłości, szczególnie tej dalekiej. Nasza radość byłaby pełniejsza, gdybyśmy potrafili docenić swoją historię. Dlatego tej problematyce w „Wiadomościach Gródeckich" poświęcamy tak dużo miejsca. W tym numerze chcemy zaakcentować to jeszcze bardziej, zamieszczając wkładkę poświęconą Konstantemu Kalinowskiemu — naszemu ziomkowi, urodzonemu w pobliskich Mostowlanach. Jego imię, na co już mało kto zwraca uwagę, nosi Dom Kultury w Gródku. Niedawno minęły 132 lata od dnia, kiedy stracono go na szubienicy w Wilnie. To, o co walczył — lepsze warunki życia dla współrodaków, poszanowanie kultury ojczystej (wydawał gazetę w języku białoruskim) — ziściło się, przetrwało lub teraz się odradza. Jest ciągle żywe.

Pamiętając o tym, naszym Czytelnikom życzymy **Wesołego Alleluja!** i pozdrawiamy **Christos Woskresie!**

Redakcja

Chrystus prawdziwie zmartwychwstał — Alleluja!

Z okazji Świąt Wielkanocnych obfitości łask od Zmartwychwstałego Pana, pomyślności w życiu osobistym i pracy zawodowej oraz wiosennej pogody ducha życzy wszystkim katolikom i prawosławnym

ks. Ryszard Paszkiewicz
(proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Gródku)

Хрыстос Уваскрос!

Наша маці Царква рыхтуе нас да радаснай сустрэчы з Уваскрэслым Госпадам Ісусам Хрыстом.

Рыхтавала Яна нас на працягу ўсіх дзён Святога Вялікага Посту, даючы нам магчымасць падабацца Хрысту.

Спадабацца Хрысту — гэта быць паслухмяным Яго запаведзям, ачысціцца з граху, упамінаць і перажываць разам з Царквою ўсе моманты з жыцця Богачалавека. Як жа дапамагаюць нам у фармаванні нашай рэлігійнай асобы здарэнні апошніх дзён жыцця на зямлі Ісуса Хрыста, якія, дзякуючы царкоўным багаслужбам, можа перажыць веруючы чалавек у „Страсны Тыдзень" (Вялікі Тыдзень). Кожны дзень і кожная багаслужба ў гэтыя вялікія дні адрывае нас ад зямлі і збліжае да Неба.

Памажы нам, Божа, каб усе мы годна падрыхтавалі свае душы да Свята Пасхі, а Уваскрэслы Хрыстос, напаўняючы за гэта радасцю ўваскрасення ўваскрэсіць нас, перавядзе нас ад смерці да Жыцця і падасць усім людзям веру ў Бога, добрае здароўе, узаемную пашану, шчодрую Божую Ласку для ажыўлення нашае царкоўнасці, без чаго немагчыма ісці да Хрыста, хрысціянскага жыцця. Няхай Пасхальныя віншаванні *Хрыстос Уваскрос!* памогуць зразумець кожнаму з нас, што Ён — сапраўды ўваскрос!

Христос Воскресе!
Воистину, Воскресе!

а. Мікалай Астапчук, настаяцель праваслаўнай парафіі ў Гарадку

*

Zdrowych, pogodnych i wesołych Świąt Wielkanocnych wszystkim mieszkańcom gminy Gródek życzą

Wójt Gminy Eugeniusz Siemieniuk
i Przewodniczący Rady Gminy
Włodzimierz Łukoszyk

Informacje z gminy

Gródek w Grecji?

Greckie miasto Larisa wyraziło gotowość współpracy w ramach tzw. „miejscowości bliźniaczych" z którąś z gmin w Polsce, gdzie mieszka ludność prawosławna (w Grecji przeważają prawosławni). Początkowo brano pod uwagę Białystok, jednak władze tego miasta nie były tym zainteresowane. Podjęto zatem rozmowy z Gródkiem, Michałowem i Zabłudowem. W połowie marca nasz wójt Eugeniusz Siemieniuk spotkał się z arcybiskupem Sawą, ordynariuszem diecezji białostocko-gdańskiej, który pośredniczy w nawiązaniu wstępnych kontaktów. Ustalono, że gmina Gródek zostanie w najbliższym czasie przedstawiona Grekom jako potencjalny partner.

Zamarzły wodociągi

Ponad miesiąc część Gródka (okolica ul. Młynowej), całe Załuki, Słuczanka i inne wsie nie miały w kranach wody. Zamarzły rury. Okazało się, że zakopano je zbyt płytko.

Śnieg niszczył drogi

Topniejący śnieg spowodował osłabienie nawierzchni dróg. Pojazdy poruszające się po wilgotnej żwirów-

ce utworzyły liczne wyrwy i nierówności. Gdyby wcześniej hałdy śniegu zepchnięto jak najdalej z jezdni, skutki roztopów byłyby mniejsze. Może z myślą o przyszłości warto poddać kalkulacji, co bardziej się opłaca — dokładne odśnieżanie dróg, czy późniejsze ich wyrównywanie?

Nieoczekiwany sukces

W dniu 2 marca br. odbył się w Michałowie XXXVIII Wojewódzki Turniej Szachowy „Złota Wieża", zorganizowany przez LZS w Białymstoku.

W turnieju uczestniczyło 9 zespołów: Bielsk Podlaski, Choroszcz, Gródek, Janów, Krypno, Michałowo, Mońki, Siemiatycze i Zabłudów.

Po sześciogodzinnej emocjonującej walce 35 zawodników, sędzia Turnieju Jan Górski ogłosił wyniki.

Zwycięską drużyną został zespół LZS z Siemiatycz, który zdobył 24 punkty na 32 możliwych i będzie reprezentował nasze województwo w dalszych rozgrywkach. Drużyna GOK z Gródka grająca jako jedyna w pomniejszonym, trzyosobowym składzie (nie przybyła zawodniczka, co spowodowało utratę jednego punktu w każdej rundzie) zajęła niespodziewanie wysokie, bo II miejsce, zdobywając 20 punktów na 24 możliwe.

Najlepszym zawodnikiem wśród seniorów, grającym na pierwszej szachownicy został Driusz Szerenos z Gródka, który zdobył 7 z 8 punktów.

Jeszcze lepszy wynik uzyskał Wojciech Naliwajko, uczeń klasy VII Szkoły Podstawowej w Gródku, który był najlepszym juniorem (grał na trzeciej szachownicy) i jako jedyny wśród uczestników turnieju wygrał wszystkie partie — 8 z 8. Jest już jednym z najlepszych szachistów–juniorów naszego województwa.

Podając powyższe chcielibyśmy zachęcić zainteresowznych grą w szachy do uczestniczenia w zajęciach Sekcji Gier Umysłowych działającej przy miejscowym GOK-u.

Szczególnie gorąco zapraszamy dziewczęta, gdyż moglibyśmy do następnego roku przygotować zawodniczkę do turnieju i zwiększyć swoje szanse na sukces.

Zajęcia sekcji Gier Umysłowych odbywają się w każdą środę w tutejszym GOK-u od godz. 15 do 18-tej, a ponadto w miejscowej szkole.

I Turniej Warcabowy

16 marca br. Gminny Ośrodek Kultury w Gródku zorganizował I Otwarty Turniej Warcabowy, w którym wzięło udział 20 zawodników.

Po kilkugodzinnej walce zwyciężył Dariusz Biały, zdobywając 5,5 pkt na 6 możliwych. Drugie miejsce zajął Dariusz Wakuła, a trzecim wśród nagrodzonych został Andrzej Dąbrowski — dziewięciolatek, który był najlepszym wśród najmłodszych.

W turnieju nie uczestniczyły zawodniczki, co staje się już tradycją — chyba niezbyt dobrą.

Zabiegi weterynarzy

Rozstrzygnięto przetarg na nadzór weterynaryjny punktu skupu żywca w Gródku. Wpłynęły dwie oferty. Lek. wet. Dariusz Mieleszko zażądał za tę usługę 9 zł jako najniższą stawkę w taryfikatorze wojewódzkiego lekarza weterynarii w Białymstoku. Natomiast lecznica J. Makal & W. Citko s.c. zadeklarowała nadzór bezpłatny i ta oferta oczywiście wygrała.

Będzie boisko

Urząd Gminy przeprowadzi niebawem operację zamiany gruntów — działki nr 1791/1, będącej własnością Leona Jasiukiewicza na działkę gminną nr 1991. Umożliwi to wygospodarowanie terenu pod boisko sportowe.

Z obrad sesji

22 marca podczas XVII sesji Rady Gminy najważniejszym punktem porządku obrad było uchwalenie budżetu na 1996 r. Radni dyskutowali na temat inwestycji przewidzianych do realizacji w roku bieżącym (między innymi asfaltowanie odcinka drogi z Załuk do PGR Waliły, wykonanie wodociągu we wsi Radunin, budowa oczyszczalni ścieków w Gródku i rozbudowa sieci telefonicznej). Ożywienie wniosło wystąpienie rodziców likwidowanej szkoły w Wiejkach. Na zakończenie odbyła się krótka dyskusja na temat ostatnich publikacji w „Wiadomościach Gródeckich". ●

● Uczniowie na sesji



Fot. Leon Tarasewicz

W ramach zajęć szkolnych kilkanaścioro uczniów Szkoły Podstawowej w Gródku przyglądało się obradom ostatniej sesji Rady Gminy. Na koniec młodzież zadała trzy pytania.

— Jak w gminie Gródek wygląda walka z bezrobociem?

Wójt Eugeniusz Siemieniuk: — W naszej gminie

bezrobocie jest niestety istotnym problemem. Obecnie ilość zarejestrowanych bezrobotnych wynosi 620-650 osób i w stosunku do ludności czynnej zawodowo jest to powyżej 20 proc. Jest to wskaźnik wysoki, gdyż w skali kraju bezrobocie kształtuje się na poziomie 15 proc. Podejmujemy działania, aby to niekorzystne zjawisko wyeliminować. Metodą łagodzącą jest organizacja robót publicznych i prac interwencyjnych. Główni pracodawcy na terenie gminy — „Domex", Nadleśnictwo i firmy prywatne — ostatnio zwiększają zatrudnienie, zmniejszając w ten sposób bezrobocie. Liczymy, że wraz z rozpoczęciem budowy infrastruktury związanej z przejściem granicznym w Bobrownikach, problem bezrobocia w sposób naturalny będzie łagodzony. Powstaną nowe miejsca pracy.

— Czy w gminie istnieje problem wody?

Przewodniczący Rady Gminy Włodzimierz Łukoszyk: — Gmina Gródek jest położona na Wysoczyźnie Białostockiej, aczkolwiek ludzie mieszkają w otoczeniu łąk. Okresowe braki wody jednak odczuwamy, co nie znaczy, że jest to jakiś poważny problem. Natomiast rozwój cywilizacyjny gminy wymaga budowy wodociągów. O ile dotąd rolnicy hodujący 2-3 krowy i jednego konia na potrzeby swego gospodarstwa, mogli naciągać wody ze studni, to obecnie, kiedy od rolników wymaga się już, by hodowali 20-30 krów, staje się to niemożliwe. Z drugiej strony zachodzi konieczność zagospodarowania ścieków i dlatego będziemy budować oczyszczalnię i stopniowo kanalizować gminę.

— Na co przeznacza się najwięcej pieniędzy?

Wójt: — Najpoważniejszą pozycję w budżecie stanowią wydatki na szkolnictwo — ok. 47 proc. wszystkich wydatków. W tym roku po raz pierwszy władze samorządowe mają obowiązek utrzymywać wasze szkoły, na co potrzeba dużo pieniędzy. Następną pozycją w wydatkach budżetowych są inwestycje. ●

● TIR-y atakują

Jerzy Chmielewski

Nie umilkły echa ubiegłorocznej gehenny mieszkańców Bobrownik, których budowa przejścia granicznego — jak dotychczas — dotknęła najbardziej, a tu gruchnęła wieść, że podobne cierpienia spadają na Gródek. Oto bowiem, w związku z remontem mostu na rzece Supraśl tuż za Stacją Waliły, zachodzi konieczność zamknięcia w tym miejscu drogi Białystok-Bobrowniki. Aby umożliwić dalszy ruch pojazdów, szczególnie tych przekraczających granicę, należy uruchomić objazd. Władze wojewódzkie proponują, aby przebiegał on ulicami Gródka.

Ma to wyglądać mniej więcej tak. Jakiś czas (nie wiadomo — miesiąc, dwa, a może pół roku) wszystkie pojazdy duże i małe, samochody osobowe i ciężarówki z dwiema przyczepami, dojeżdżając do Stacji Waliły skręcą w prawo i przejadą ulicą Białostocką. Miną kościół, cerkiew, Urząd Gminy, Dom Kultury, szkołę i ulicą Zarzeczańską udadzą się w kierunku Zarzeczan, by ponownie znaleźć się na drodze nr 66. Równolegle będzie się odbywał ruch pojazdów w stronę przeciwną. Takim sposobem intensywność przejazdów ulicami Gródka osiągnie niespotykany dotychczas poziom. Hałas silników, smród spalin, zagrożenie wypadkami teoretycznie mogą okazać się nie mniejsze niż na skrzyżowaniu Alei Piłsudskiego z ulicą Sienkiewicza w Białymstoku. Pomysłodawca takiego rozwiązania deklaruje jedynie, że po zakończeniu remontu mostu nawierzchnia gródeckich ulic zostanie naprawiona.

Władze gminne jak dotąd nie wypracowały w tej sprawie stanowiska. Postanowiono zasięgnąć rad specjalistów. Jest jednak mało prawdopodobne, aby samorząd gródecki mógł sprzeciwić się władzy państwowej.

— Z wojewodą należy utrzymywać dobre stosunki — twierdzi wójt Eugeniusz Siemieniuk. — Problem objazdu trzeba tak rozwiązać, aby uciążliwości z tym związane zostały zrekompensowane w takim stopniu, na ile to tylko będzie możliwe. Wydaje mi się, że możemy zażądać, aby objazd rozpoczynał się nie naprzeciw „Domexu", a już przy wjeździe w ulicę Rzemieślniczą. W ten sposób uzyskamy prawie kilometr darmowej nawierzchni asfaltowej.

Radny Mikołaj Adamik z perspektywą przejazdu TIR-ów przez środek Gródka stanowczo się nie zgadza.

— Tylko patrzeć, jak pojawią się rysy na murach kościoła. A mostek przy wjeździe na targowicę ile ton wytrzyma? Dając przyzwolenie na takie rozwiązanie, trzeba mieć świadomość odpowiedzialności za bezpieczeństwo ludzi, przede wszystkim dzieci uczących się w naszej szkole. Właśnie maluchy staną w obliczu największego zagrożenia.

Sami mieszkańcy nie wyobrażają sobie, aby po wąskich i krętych uliczkach ich miasteczka poruszały się pojazdy z kilkudziesięciotonowymi ładunkami.

— Czas pokaże — uważa przypadkowy przechodzień — jeśli te TIR-y nie dadzą nam żyć, to zrobimy blokadę.

***

Jeden z rozdziałów doskonałej powieści Wiesława Myśliwskiego „Kamień na kamieniu" nosi tytuł „Droga". Kiedyś został sfilmowany i pokazany w telewizji. Jego akcja rozgrywa się przy szosie, po której pędzi

nieprzerwany sznur samochodów. Na poboczu, u wylotu polnej dróżki, stoi rząd furmanek ze snopami. Chłopi z godziny na godzinę stają się coraz bardziej niecierpliwi. Auta nie pozwalają przejechać im na drugą stronę. Zaczyna się niesamowity rozgardiasz. Jeden drugiego pogania. Gdy tylko pojawi się chociaż niewielki prześwit, najmniejsze pociągnięcie lejcami kończy się piskiem opon i wrzaskiem klaksonów. Chłopi zaczynają się kłócić, omal nie dochodzi do bójek. W końcu zapada noc. Droga wciąż jest pełna samochodów... ●

●Zdrowie w gminie

Jerzy Sulżyk

Gabinet rehabilitacji

Od stycznia br. w dawnej Międzyzakładowej Przychodni „Karo" w Gródku działa gabinet pełnej rehabilitacji.

Termin „rehabilitacja" w medycynie oznacza przywrócenie choremu sprawności fizycznej i psychicznej przez stosowanie odpowiednich zabiegów leczniczych. Od wielu lat działał w Gródku, w znanej wszystkim przychodni „Karo", gabinet fizykoterapii (ta metoda leczenia polega na stosowaniu elektryczności, światła, wody, powietrza, bez podawania środków farmaceutycznych). We wrześniu ubiegłego roku, mając to na uwadze, Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego (KRUS) zakupiła sprzęt gimnastyczny, który w połączeniu z dotychczasowym wyposażeniem znajdującym się w przychodni, dał możliwość utworzenia gabinetu pełnej rehabilitacji. Mówiąc krótko, chorzy mogą teraz na miejscu, w Gródku, poddać się rozmaitym ćwiczeniom i zabiegom zalecanym przez lekarza, bez kłopotliwego dla nich jeżdżenia do Białegostoku. Początkowo zakupiony przez KRUS sprzęt znalazł się w budynku dawnego żłobka, w styczniu zaś przeniesiono go do wymienionej już przychodni, dzięki czemu powstał wygodny i praktyczny gabinet w jednym miejscu. Nie trzeba chyba wyjaśniać, jak ważne jest to dla tych wszystkich, którzy mają kłopoty ze swobodnym poruszaniem się.

Jak korzystać z gabinetu?

Gabinet przeznaczony jest dla ludzi niepełnosprawnych z różnymi porażeniami i niedowładami kończyn (po wypadkach, złamaniach, itp.). Wszyscy ubezpieczeni mogą z niego korzystać, z tym że pierwszeństwo mają rolnicy. Osoby, które nie są ubezpieczone mogą zwrócić się o pomoc do Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej. Korzystanie z gabinetu jest **bezpłatne.**

Co miesiąc stale przychodzi tutaj ponad dwudziestu pacjentów, wykonywanych jest około sześćset zabiegów. Znaczy to, że gabinet jest potrzebny i spełnia


Fot. Tomasz Andrejuk

swoją rolę. Przyjeżdżają też pacjenci z Michałowa.

Żeby poddać się rehabilitacji, konieczne jest odpowiednie skierowanie od lekarza, bądź własnego — rejonowego, bądź od specjalisty z przychodni przy ulicy Słonimskiej w Białymstoku. Sam zabieg w gabinecie jest jakby dwuczęściowy. Na początek pacjent jest naświetlany przy pomocy specjalnych urządzeń, po czym wykonuje ćwiczenia gimnastyczne przy użyciu odpowiednich przyrządów. **Gabinet czynny jest codziennie w dni robocze od 9 do 15.** ●

P.S. Istnieją uzasadnione obawy, dowiedziały się „WG-HN", że gabinet może mieć w przyszłości pewne problemy z prawidłowym funkcjonowaniem. Część sprzętu z przychodni (m.in. drogie urządzenia do naświetlania) może zostać zlicytowana w ramach spłaty należności, które narosły ze strony „Karo" w stosunku do Urzędu Skarbowego. O wynikających stąd problemach i kontrowersjach, obawach pacjentów i uwagach zainteresowanych osób postaramy się poinformować Czytelników w następnym numerze naszej gazety.

●Проста з вёскі

Размова з гаспадаром

— *Як цяпер жывецца ў вёсцы?*

— У гэты момант кожны сядзіць і чакае вясну.

— *Як гэта — нічога не робячы?*

— Тое, што ў гаспадарцы трэба зрабіць кожнага дня, то робім. Кормім жывіну, доім кароў, адвозім малако.

— *Навозы ўжо купілі?*

— Не купляем, кожны баіцца.

— *А што, дарагія? Не аплачваецца?*

— Найлепш навозаў не даваць, то і танней будзе...

— *Па-вашаму, выдаткі на навозы не рэкампенсуюцца вышэйшымі ўраджаямі?*

— Як калі. Можна было б адказаць на гэта пытанне, каб быў стабільны збыт збожжа, каб можна было ведаць што як прадасца. Гэтага сёння ніхто не гарантуе. Жыта, якое ў нас з'яўляецца найважнейшым пасевам, ніхто не хоча купляць. А скармляць яго таксама няма сэнсу, бо яно не мае патрэбных дадаткаў.

— *А бульба аплачваецца?*

— Таксама не вельмі. Раней на Усход бралі, то быў бізнес. А цяпер то і скармляць няма сэнсу, бо задорага.

— *То з чаго жыве вёска?*

— Кожны стараецца, з чагосьці ўтрымліваецца. Малако прададуць, свінчо... У лесе дарабляюць... І якась гэта круціцца.

З ***Хведарам Хлябічам*** *з вёскі Валілы ў канцы сакавіка гутарыў* ***Ю. Хмялеўскі***

Фота Лявона Тарасэвіча



Добры дзень, Славік!

Ужо збіраўся я да цябе ехаць, калі насталі такія мяцеліцы, што не толькі аўтобусы перасталі ездзіць, але нават на санях, а то і пехатой немагчыма было куды-небудзь дабрацца. Пару дзён у поцемках сядзелі, бо электрычнасць парвалася. Вось бачыш, маем канец дваццатага стагоддзя, а апынуліся ў эпосе паншчыны! Найгорш, што амаль тыдзень малака ў злеўню не маглі вазіць, і ў гэтым месяцы атрымаем менш грошай.

На шчасце, відаць ужо вясну і пакуль ісці ў поле, я да цябе ўсё-такі прыеду. А ведаеш, чаго? Рашылі з жонкай купіць удзяловыя свядэцтвы. Так нас прыціснула з грашыма, што круцім як можам. Гавораць, што на гэта свядэцтва можам абое зарабіць недзе мільён злотых, то прынамсі купім пару мяшкоў навозаў.

Прыдумаў я яшчэ іншы заробак. Ведаеш, часта гляджу на дарогу з Беластока ў Баброўнікі. Нават у найбольшы снег перлі па ёй „ціры". На пераходзе шафёры чакаюць нават і трое сутак. У кабінах яны ядуць, спяць і проста жывуць. Мусіць быць гэта някепскі бізнес, калі глядзець на такое цярпенне. Вось і я рашыў, што сваім трахтарам пачну вазіць бульбу ў Бераставіцу. Не ведаю толькі, ці мяне пусцяць на мяжы. Ты, Славік, браток мой, распытай пра гэта ў сваім Беластоку і напішы мне.

Будзь здаровы!

Толік

●Żydzi w Gródku

Wspomnienia z dalekiej przeszłości (cz. 2)

Haja Faigel Bekerowicz-Breski (USA)

W Gródku mieliśmy szkoły żydowskie. Rodzice swoje dzieci posyłały do nich jednak niechętnie. Gdy odrabiałam lekcje, matka pytała mnie, co powinna znać żydowska dziewczyna. Powinna umieć czytać po hebrajsku, napisać list po żydowsku i nic więcej. Nie mogłam uciszyć w sobie pragnienia wiedzy. Byłam bardzo przywiązana do nauczycieli i koleżanek ze szkoły. Na zawsze w mej pamięci pozostaną nauczyciele Meier i Rabinowicz. Szczególnie wiele czasu poświęcałam nauce języka hebrajskiego. Nie przychodziło mi to łatwo, ale bardzo się starałam.

Małe miasteczko

Gródek liczył wówczas dwa tysiące mieszkańców i wyglądał jak typowe małe żydowskie miasteczko. Wśród ludności przeważali handlarze i robotnicy, ale była również inteligencja. Nie pamiętam wielkich twarzy z tego okresu, pamiętam jednak szyldy na ulicach np. „Lekarz dentysta Słucha Szuhlaper", szyld na aptece „Doktor Zuckerman", szyldy sklepów z towarami łokciowymi, kramów Bratmacherów, Symachowiczów, Faizelbergów i innych. Jeśli trzeba było uszyć sobie ubranie, szło się do krawców: Fidela, Kremera, Zigiela, Garbera. Bułki i chleb kupowało się u Szwartzów

i Lubawiczów. Pragnienie można było ugasić szklaneczką piwa u Kapłanów. Z szacunkiem wspominam naszych rzeźników, którzy ciężko pracowali roznosząc mięso po domach — Abrahama Brustaina, Próżańskiego, którzy zaopatrywali ludność w mięso z rytualnego uboju.

Chociaż nasz Gródek był niewielki, nie brakowało tu rzemieślników ze wszystkich dziedzin życia: Fredman — rymarz, Roczik — producent mydła, Zeliakowicz — handel skórami, Mardecki, Jedwach, Kagarz — szewcy, Macef — producent wody sodowej, Fiszelewicz — handlarz zbożem, Fainzilberg — zegarmistrz i wielu innych, np. Hait — ślusarz. Żywność można było kupić wszędzie — u Polaków, sklepikarzy żydowskich (Faidelman, Kagan, Karp, Lew, Lubowicz i inni). Bardzo dobrym stolarzem był Wolman. Mieliśmy dwóch fryzjerów: Abramskiego i Nowińskiego. Całkiem osobne miejsce zajmowali chałupnicy — tkacze ręczni, którzy całymi rodzinami pracowali od rana do nocy. Chłopcy od najmłodszych lat pomagali ojcom przy warsztatach, tkając na kawałek chleba. Najwięcej robotników pracowało w fabrykach Andurskiego i Sokoła. Znaczną część mieszkańców zatrudniały: młyn parowy Ruckiego, fabryka mydła, tartak i mniejsze fabryczki.

Mieliśmy też mały bank dla kupców, którzy musieli zapłacić jakiś weksel warszawskiemu hurtownikowi bądź łódzkiemu fabrykantowi.

Okruchy pamięci

Żyło się na ogół spokojnie. Gdy wybuchały jakieś spory, nie jechano do białostockiego sądu, lecz sprawy rozstrzygano u rabina Syjoni lub nauczyciela. Kompromis osiągano na miejscu. Wyrok rabina był ostateczny i wszyscy się temu podporządkowywali.

W Gródku było wielu chasydów, stał piękny bejthamidrasz dla bogatych i synagoga. Mieliśmy gminę z prezesem oraz straż pożarną. W razie pożaru wszyscy mieszkańcy biegli, by tłumić ogień. Nawet Aaron Hersz — nauczyciel gemary zadzierał poły kapoty i biegł na pomoc.

Dni targowe w Gródku słynęły na całą okolicę. Chłopi sprzedawali mieszczanom cielęta, worki z mąką i wszystko, co przywozili ze sobą. Pod koniec dnia targowego odwiedzali żydowskie kramy, zakupując mydło, świece, gwoździe, śledzie, machorkę, a najczęściej butelkę z „gorzkim trunkiem", którą opróżniali na miejscu.

Bogaci Żydzi w Gródku troszczyli się o instytucje społeczne: szkoły, bejthamidrasze, organizacje filantropijne. Młodzież brała aktywny udział w opiece nad chorymi, nad którymi przejmowała często nocne dyżury.

W Gródku największe wpływy miała socjalistyczna partia żydowska „Bund". „Haszomer Hacair" — młodzieżowa organizacja syjonistyczna świętowała trzydziesty trzeci dzień pomiędzy Pesah i Szawałod (Zielone Świątki). Dzień ten był świętem młodzieży, która wychodziła wtedy do lasu, na łono natury i tam weseliła się do wieczora. Członkowie „Haszomer Hacair" chodzili z rozwiniętą chorągwią po miasteczku.



Abraham i Rifka Roczik (introligator). Zginęli w Gródku — wraz z całym miasteczkiem zgładzeni przez hitlerowskich morderców.

Na święto Tory wszyscy cieszyli się i bawili na ulicach. Nawet Żyd, który zbankrutował, zatracił pieniądze wdów i sierot, również tańczył.

Mój ojciec Abraham Bekerowicz był tkaczem i ciężko pracował przy warsztacie. Jako młody prosty Żyd o dobrym sercu pozostawił po sobie w umysłach swych dzieci jak najlepsze wspomnienia. Matka była chorowita. Troska o dzieci uczyniła ją przedwcześnie starą i osiwiałą. Mimo to wszystkie dzieci uczyły się w szkołach i chederach.

•••

Tak, moje miasteczko zniknęło już z powierzchni ziemi. Teraz nie ma tam nawet obcych Żydów. Wszyscy zginęli z rąk hitlerowców. Pozostały jedynie wspomnienia.

Bądźcie błogosławieni redaktorzy i twórcy „Księgi pamięci gminy Gródek". Żyjmy i pamiętajmy o swoim miasteczku my wszyscy, którzyśmy mieli zaszczyt doczekać świata wolności, sprawiedliwości i równości wszystkich narodów. ●

Tekst pochodzi z książki „Księga pamięci gminy Gródek k. Białegostoku" pod redakcją ***Mosze Siemiona****, wydanej w Izraelu w 1963 roku przez Organizację Wychodźstwa Gródeckiego w Izraelu i Argentynie. Z hebr. i żydowsk. przetł.* ***Adam Bielecki****, oprac.* ***Małgorzata Prokopiuk*** *i* ***Jerzy Chmielewski****.* (Cdn)

● Вораг праваслаўя, ці паноў?



Кастусь Каліноўскі (1838-1864)

Сакрат Яновіч

Час ад часу даходзяць да голасу ў нашым жыцці непаразумеласці наконт асобы Кастуся Каліноўскага ды яго палітычнае дзейнасці. З паўстанцкіх публікацыяў *караля Беларусі* робіцца выснову, што варагаваў ён праваслаўю або, нават, быў стаўленнікам паноў. Доказы таго здаюцца адназначна яснымі хаця б на прыкладзе шостага нумара *Мужыцкай праўды*, прысвечанага эмацыянальнай абароне уніятаў.

На павярхоўны погляд папрокі Каліноўскаму грунтуюцца на чыстай праўдзе і не заслугоўвае ён месца ў пантэоне славы Беларусі. Але гэта не так.

У сувязі з тым трэба нагадаць пару гістарыяна элементарных звестак. Царкоўна-касцельная унія, ухваленая чатырыста гадоў таму назад і не без ахвоты ўплывовай часткі праваслаўных вярхоў, у эпоху Кастуся Каліноўскага вызнавалася ўжо амаль усімі беларусамі (з соцень прыходаў на Падляшшы засталіся праваслаўнымі ў Драгічыне, Бельску, Заблудаве). Вядома пра бунты супроць прымусу вяртання ў праваслаўе — у Кляшчэлях, Стараберазове, Чыжах. Ці Каліноўскі **не** павінен быў заступіцца за просты народ і вераломна пайсці рука ў руку з царскімі праведнікамі? А каго, калі не уніяцкі люд меў абараняць? — праваслаўных, якіх тады не было?

Кастусь Каліноўскі быў рыма-каталікам. Так, існа праўда. Калі гэты факт павінен дыскваліфікаваць яго ў нашых вачах, дык давялося б выкрасліць вон усю наважытную беларускую літаратуру ўключна з Янкам Купалам, а бельскаму ліцэю забараніць імя Браніслава Тарашкевіча! І пастуляваць у адрас постсавецкай Рэспублікі Беларусь адклікаць дзяржаўнае святкаванне яшчэ і каталіцкіх Калядаў з Вялікаднем.

Калісьці ў нас не было праваслаўных інтэлігентаў, ні, нават, зашмат уніяцкіх, „мужыцкай веры". Такая бязлітасная гістарычная праўда!

Каб найкарацей ахарактарызаваць самога Каліноўскага, паслужуся метафарычным перабольшаннем: **рэвалюцыйны народнік ён, а ў рэвалюцыянераў няма нацыянальнасці**. Мела гэта свой адбітак і ў канспіратыўных ягоных псеўданімах: Хамовіч, Васіль Світка, Ясько-гаспадар спад Вільні. Народнікі — тыпова расійскі прадукт у сферы ідэалогіі — ставілі сваёй мэтай сялянскую рэвалюцыю і пераўтварэнне імперыі ў федэрацыю раўнапранўных дзяржаваў заняволеных нацыяў, без верхавенства якой-колечы з іх. Селянін быў узвышаны імі на п'едэстал гегемона свету. На ролю галоўнага будаўніка гісторыі. Потым падобнае ўчынілі камуністы з пралетарыятам. Пасля, у капіталізм. І з той жа метафізічнай верай у т.зв. народ.

Каліноўскі загінуў на дваццаць сёмым годзе жыцця. Маладая смерць, дастойная генія! У нядаўнія яму студэнцкія гады ў Санкт-Пецярбурзе Расія нагадвала сабою ўздырдыганеную трасянку: глыбокі крызіс улады ад прайгранае Крымскай вайны, галотныя бунты чэрні ва ўнутраных губернях, проста яўны ў асвечаных колах кальпартаж *Колокола* Герцэна і *Современника* Чарнышэўскага, мазгоў ферментуючай рэвольты. Выспяванне ў Каралеўстве Польскім чарговага паўстання.

Не ведаючы пра вышэйпрыведзены фактары, Кастусь Каліноўскі нам мала зразумелы. Калі ў тэматыцы *мецяжу* ў Польшчы гісторыкі высветлілі практычна ўсе істотныя сакрэты, то беларускія інсургенты надалей уяўляюцца ўсяго філіяльным Варшаве рухам. Мала хто звяртае ўвагу на тое, што падзеі 1863/64 гадоў на тэрыторыі былога Вялікага княства Літоўскага разгортваліся іначай, аднак і нявыяўленыя таямніцы тут ёсць.

Каліноўскі як народнік спадзяваўся менавіта



Рэпрадукцыя Ю. Хоппена з 1924 г.

Лукішскі пляц у Вільні, дзе 22 сакавіка 1864 г. павесілі Кастуся Каліноўскага

на ўсерасійскі выбух, фрагментам якога мела быць Беларусь. Рабіў стаўку на знішчэнне царызму наогул. Адсюль гэта бярэцца ў яго заядлы сепаратызм у дычыненнях з польскімі падпольнымі ўладамі, у якіх дамінавалі не сацыяльныя, народныя, а нацыянальныя, беланскія настроі аднаўлення Рэчы Паспалітай у даўніх — прыдняпроўскіх — межах. Канец надзеям каліноўшчыкаў паклалі вялікія арышты ў рускім рэвалюцыйным цэнтры і спад хвалі паўсюднай бунтоўнасці, звязаны з ліквідацыяй паншчыны імператарам Аляксандрам II. У моц такіх акалічнасцяў Студзеньскае паўстанне спазнілася на два-тры гады, спрыяльны час яму мінуў разам з адменай прыгоннага права ў 1861 г. Некаторыя гісторыкі мяркуюць, што было яно знарочна справакаваным імперскім урадам. Яго лёгка здушылі, і толькі ў беларускіх губернях працягнулася даўжэй, дзякуючы не зусім шляхецкаму складу лясных груповак. *Мяцеж* у Каралеўстве Польскім тым і адрозніваўся, што характарызаваўся перш за ўсё нацыянальнымі лозунгамі і не крануў вясковай масы. Таму да ягонай імгненнай катастрофы прычыніліся тамтэйшыя мужыкі нароўні з баявітымі казацкімі сотнямі. Прывісленскі халоп дзіка баяўся ўвасрашэння Польшчы з эканомскім бізуном паласуючым яму спіну!

Саюз з палякамі ды першай Рэчы Паспалітай цалкам тлумачыцца рэвалюцыйнай тактыкай, вышукам *попутчиков* у змаганні. На салідарызацыі з *польскім мяцежом* пагарэў *Колокол* Герцэна: расійская чытацкая публіка паказала сябе, аднак жа, нацыяналістычнай, заражанай імперыялістычным каланіялізмам (аж па сённяшні дзень, зрэшты). А само народніцтва з часам перарадзілася ў тэрарызм, расчараванасць т.зв. народным розумам. Узнік прынцып: *герой спасёт Россию*. Займальна апісаў тое Дастаеўскі ў *Бесах*. У 1881 г. кадравая *Народная воля* правяла ўданы замах на жыццё Аляксандра II. Ужо семнаццаць гадоў не было на гэтым свеце Кастуся Каліноўскага. Калі б жыў, напэўна прыняў бы ў тым удзел. З народавольскім забойцам цара Ігнатам Грынявіцкім, беларускім католікам і аніматарам ідэі Беларусі.

Калі ў сакавіку 1864 г. чыталі Каліноўскаму смяротны прысуд пад шыбеніцай на Лукішскім пляцы ў Вільні, назваўшы яго афіцыйна *дворянин Константин Викентий Семёнович Калиновский*, ён галасна запратэставаў: **У нас няма шляхты, мы ўсе роўныя!!** ●

●Kalinowskiego droga na śmierć

Po miesiącu śledztwa i związanych z nim wszystkich najbardziej wymyślnych form udręki miał Konstanty Kalinowski przebyć teraz po raz ostatni drogę z murów podominikańskich na plac Łukiski, który był miejscem straceń tylu powstańców.

Przychodził Kalinowski do bram dominikańskiego więzienia na każdą z poprzednich egzekucji, znał doskonale tę drogę.

Wstał jasny, chłodny poranek 22 marca 1864 roku. Już o godzinie 9 rano u bram więzienia podominikańskiego wojsko piesze i konne oczekiwało w pogotowiu rozkazów. Był to konwój mający odprowadzić Kalinowskiego na miejsce stracenia. Również na placu Łukiskim została w tym czasie zaciągnięta warta wojskowa, a oddziały porządkowe zajęły odpowiednie posterunki na przyległych ulicach i zaułkach. Ulice te i przylegające do nich bramy wypełniały się coraz większą liczbą ludzi. Na placu Łukiskim widniała z oddali postawiona tu już w nocy szubienica.

Z wojskową punktualnością wyruszył Konstanty Kalinowski z więzienia, otoczony konwojem pieszym i konnym. Drogę jego ostatnią, ulice zwane później Wileńską, Gdańską, Portową i Styczniową oraz główną ulicę Wilna, zwaną wówczas Świętojerską, zapełniły tłumy. Kalinowski szedł odważnie. Z postaci jego, z twarzy biła głęboka wiara w słuszność sprawy, za którą ginął, pewność przyszłego zwycięstwa.

Również plac Łukiski zajęły nieprzeliczone tłumy. W miarę jak zbliżał się konwój, zalegała śmiertelna cisza. Tłumy zastygły w bezruchu, śledząc każde poruszenie, każdy krok Kalinowskiego. Pod wzrokiem tysięcy rodaków Kalinowski stawał się coraz silniejszy, coraz dumniejszy, wyrastał bowiem na bohatera, który umie umrzeć z taką samą odwagą, z jaką umiał walczyć w życiu.

Wreszcie Kalinowski stanął na miejscu stracenia, na wzniesieniu specjalnie w tym celu zbudowanym; zwrócił się twarzą do szubienicy i od czasu do czasu rzucał spojrzenia na falujący, niemy tłum... Odczytano mu wyrok. Kalinowski pewnym głosem robił różne uwagi, dotyczące oceny jego czynów. Jeszcze teraz, w obliczu śmierci, głosił prawdę w słowach krótkich, treściwych, pełnych żaru idei. Słowa te padały ciężko w serca kochającego go ludu, jak ziarna w dobrze uprawioną glebę, zapowiadając w przyszłości plon obfity. Gdy przy końcu odczytywanego wyroku padły słowa: „Szlachcic Konstanty Kalinowski", wykrzyknął: „U nas nie ma szlachty, my wszyscy równi". ●

Fragmenty książki Wiktora Kordowicza pt. „Konstanty Kalinowski"

● 25 сакавік



Паштоўка надрукавана ў Берліне ў 1918 г.

Дзяржаўны герб Беларускай Народнай Рэспублікі і гербы яе ваяводстваў з 1918 г.

Лявон Тарасэвіч

Што адбылося 25 сакавіка 1918 года, ніхто з нас у дзяцінстве не ведаў. Не ведалі таксама, што „marzec" гэта сакавік. Памятаю толькі, як мой сябра Ясё Шарамэта аднаго разу мне сказаў: „... Ведаеш, мы маем усё што маюць палякі але яшчэ штосьці маем." Але тады ніхто з нас не мог сабе ўсвядоміць, што сапраўды ёсць гэтае „сваё". Не маглі сабе гэтага выясніць, бо і як? Нашы бацькі гэтага таксама не ведалі.

Паходзілі яны з навакольных вёсак і мералі свой свет сваёй мужыцкай філасофіяй, у якой усё мела сваё апраўданне. Так было ад гадоў і кожныя новыя рэчы ўспрымаліся імі непрыхільна. Штодзень працавалі яны на пясчаных гаспадарках або на фабрыках ці будовах. У школы ў маладосці не хадзілі, а калі нават, то толькі закончылі два-тры класы ў санацыйны час. Сваю гістарычную мудрасць бралі з „бежанства", апошняй вайны і „Ludowej Rzeczypospolitej", якую так шчыра будавалі. На шчасце, перадалі нам беларускую гаворку і праваслаўе. Гэта нас захавала ад паланізацыі.

Але, калі мы пачалі даспяваць і задаваць ня-

выгадныя пытанні, не было каму нам на іх адказаць. Мы патрабавалі быць патрыётамі, бо і нашы польскія сябры імі рабіліся. Мы не ведалі толькі, якімі патрыётамі маем быць.

Гарадок выдаўся для нас замалы. Расея, са сваім „колокольчиком" і „Есениным" — задалёкая. У школе вучылі нас „Historii Polski", але яна нас мала кранала, проста — не было ў ёй для нас месца. У гістарычным атласе нашы землі свяцілі пустэчай аж да Люблінскай уніі. Царква нам таксама не магла памагчы, а кніжак па гісторыі Беларусі тады яшчэ не было. Зрэшты, мы былі ўжо настолькі спаланізаванымі, што і „буквы" былі для нас незразумелыя — проста стаялі перад нашымі вачыма са сваёй святой таямніцай, так як стараславянскія надпісы на сценах гарадоцкай царквы; от, такая сабе дэкарацыя, толькі што „нашая".

Не было сярод нас нікога старэйшага, хто мог бы нам адразу сказаць, што без гістарычнай свядомасці няма патрыятызму, што перадусім трэба шанаваць сваіх дзядоў, прадзедаў, бацьку і маці, адчуваць супольнасць з імі, каб пачаць быць народам. Старэйшыя прамоўчвалі пра патрыётаў, якіх забрала нам Бяроза-Картузская і апошняя вайна. А гэтых усіх, якія мелі нейкае дачыненне да беларускага руху ў час нямецкай акупацыі абзывалі „фашыстамі" і куды яны падзеліся, ніхто не ўспамінаў, толькі бацькі паўтаралі, што „з імі сталася так, бо лезлі ў палітыку", і калі мы будзем ёю займацца, то таксама скончым. Адным словам, выхоўваліся мы без інтэлігенцыі, якая заўсёды перадавала наступным пакаленням нацыянальную свядомасць, і трэба было нам пачынаць усё ад пачатку.

З усмешкай да сёння ўспамінаюць у Гарадку „Усьму" — настаўніка беларускай мовы. Сапраўды называўся ён Лебядзінскі і жыў у Страшаве. Ён ніколі не вітаўся „Dzień dobry!", заўсёды толькі „Добры дзень!". І мала хто з нас усведамляў тады, колькі патрыятызму меў у сабе гэты чалавек. Ён ведаў хто такія былі Каліноўскі, Купала, Арол, а мы — не ведалі. Мусім гэта сабе даравацъ, бо не было каму нас гэтага навучыць. Мы тады не чыталі, але і сёння многія з нас не чытаюць.

А я? Хто ведае, які быў бы сёння з мяне чалавек, калі б не сустрэў у сваім жыцці Юрку Туронка, Янку Жамойціна, Юрку Геніюша і Сакрата Яновіча! Яны мяне маральна абаранялі ў тыя цяжкія васьмідзесятыя гады і калі б не кніжкі ад іх, ці я ведаў бы, што 25 сакавіка паўстала першая Беларуская Народная Рэспубліка? Ці гэты дзень вылучаўся б для мяне з 365-ці дзён кожнага года? ●

● Encyklopedia gminy Gródek

Edward Wołoszyn

Wody obszaru gminy Gródek



Fot. Tomasz Andrejuk

Największą rzeką w naszej okolicy (około 94 km długości) jest Supraśl

Do wód lądowych zaliczamy rzeki, jeziora i wody podziemne danego obszaru. W naszej gminie szczególnie wyraźnie zaznaczona jest sieć rzeczna. Jeziora prawie nie występują, gdyż zdążyły zarosnąć w okresie polodowcowym. Wody podziemne występują powszechnie jako wody gruntowe zasilające nasze studnie oraz wody zaskórne warunkujące rozwój roślinności.

Pod względem hydrograficznym znajdujemy się w zlewisku Bałtyku.

Największą rzeką w naszej okolicy (około 94 km długości) jest Supraśl, będąca prawobocznym dopływem Narwi, która odprowadza swoje wody do Wisły. Do Supraśli uchodzą prawoboczne dopływy — Rów Tartaczny, Goleniówka, Grzybówka, Sinożatka, Średnia, Radulinka i Słoja, będąca największym dopływem prawostronnym. Lewobocznymi dopływami w obrębie gminy Gródek są Dzierniakówka i Płoska, która jest największym dopływem lewostronnym. Podane zostały tylko rzeki zaznaczone na mapie 1 : 25000 i mające oficjalne nazwy. Są one dalekimi dopływami Wisły — IV rzędu.

Prócz nich występuje jeszcze szereg rzek mniejszych — V rzędu (np. Świnobródka, dopływ Płoski), częstokroć nie mających nazw.

Wschodnią część gminy odwadnia Świsłocz, będąca lewobocznym dopływem Niemna. Jest ona rzeką najmniej uregulowaną i silnie meandrującą.

Rzeki charakteryzują się śnieżno-deszczowym ustrojem zasilania z dwoma wysokimi stanami wody w ciągu roku.

Zasilanie śnieżne powoduje wysokie stany wody na wiosnę — w marcu lub kwietniu, podczas topnienia śniegów i lodów.

Zasilanie deszczowe związane z letnim nasileniem opadów przypada na koniec czerwca lub drugą połowę lipca.

Najniższe stany wód występują zwykle w maju lub czerwcu i noszą nazwę niżówek. W tym czasie rzeki zasilane są w wodę przez liczne wycieki, wysięki i źródliska, których w obrębie gminy mamy kilkaset.

Zasilanie rzek odbywa się jednak przeważnie bezpośrednio przez opady, głównie deszczu.

Wydajność wodna dorzeczy naszych rzek jest nieco niższa niż średnio w kraju i wynosi 2 do 5 litrów na 1 km^2, tzn. tyle wody odpływa w ciągu jednej sekundy z jednego kilometra kwadratowego terenu.

W gminie Gródek nie ma większych naturalnych zbiorników wodnych. Znajduje się natomiast kilka stawów zaliczanych do zbiorników sztucznych powstałych dzięki ingerencji człowieka.

Największe stawy (ok. 50 ha) występują we wsi PGR Waliły i służą hodowli ryb. Nieco mniejsze powierzchniowo (ok. 20 ha) są stawy Piłatowszczyzny i Glejska.

Pięknie położone wśród lasów jest jeziorko Radunin, stanowiące bazę rekreacyjną dla leśników oraz będące miejscem bytowania bobrów i wydr. Ciekawym genetycznie jest jeziorko leżące na zachód od Wiejek. Ma ono owalny kształt, niewielką powierzchnię — około 5 ha i daje początek rzeczce Rów Tartaczny. Być może jest to tzw. „oczko" polodowcowe.

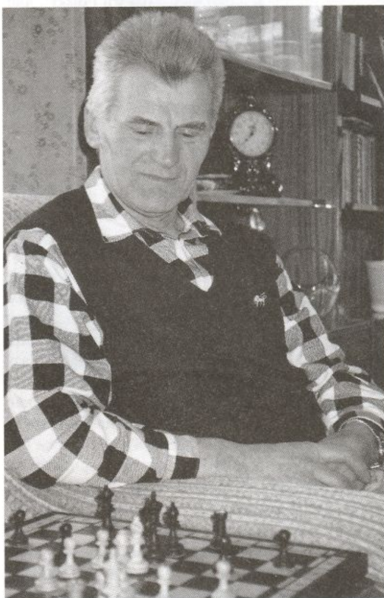
Stosunkowo dużo jest w gminie obszarów podmokłych i zatopionych.

Roczny rytm zjawisk klimatycznych powoduje nierównomierność stanów wody rzek i jezior. Zlodowacenie wód zimą i zarastanie latem są typowymi zjawiskami wód naszej okolicy. Roczna amplituda temperatury wód dochodzi do 20-25°C. Zimą woda jest cieplejsza od średniej temperatury powietrza, latem odwrotnie — powietrze jest cieplejsze od wody.

Stosunki wodne obszaru gminy nie odbiegają od przeciętnych województwa białostockiego. Wody występują w stosunkowo niewielkich ilościach w porównaniu z innymi krajami Europy. Dlatego wszystkie wody wymagają odpowiedniej troski ze strony człowieka (nie powinny być zanieczyszczane), aby mogły dobrze służyć do celów gospodarczych (studnie, zakłady przemysłowe, rolnictwo), rekreacyjnych (sporty wodne, ośrodki wypoczynkowe) i przyrodniczych (siedlisko zwierząt i roślin wodnych). •

•Kto jest kim w gminie Gródek?

Edward Wołoszyn



Fot. Tomasz Andrejuk

Wielką pasją radnego Edwarda Wołoszyna jest gra w szachy i układanie zadań szaradziarskich, które zamieszczane są również w naszej gazecie.

Jerzy Sulżyk

Urodził się w 1936 roku w Basinach koło Słonimia (obecnie Republika Białoruś). W 1945 roku jako repatriant wyjechał stamtąd na tak zwane Ziemie Odzyskane i z całą rodziną osiedlił się niedaleko Krzyża Wielkopolskiego. Tam ukończył szkołę średnią i zdał maturę. Studiował w Łodzi w Wyższej Szkole Pedagogicznej, magisterium uzyskał zaś w WSP w Gdańsku. Właściwie całe swoje życie związał z zawodem nauczyciela. Pracę rozpoczął w 1958 roku jako nauczyciel geografii w Liceum Ogólnokształcącym w Gubinie (woj. zielonogórskie) i po 30 latach pracy, w 1988 roku, odszedł na emeryturę. W Gródku mieszka od 1985 roku; przyjechał tu z przyczyn rodzinnych (jego żona, Danuta, też nauczyciel, pochodzi z Wierobi). Wszystkie miejsca, gdzie dane mu było mieszkać, pozostawiły trwały ślad w jego pamięci i świa-

domości. Gdzieś koło Słonima pozostały groby dziadków, w Gubinie w Urzędzie Celnym pracuje syn, a i córka, która w tym roku kończy prawo na uniwersytecie chce pojechać tam, na zachód, gdzie się urodziła.

— *Niewykluczone, że na starość — za dziećmi — znów się gdzieś przeniosę.* Ciągle jednak czuje więź łączącą go z ziemią dzieciństwa. — *Mam nadzieję, że gdy otwarte zostanie przejście osobowe w Bobrownikach, odwiedzę tamte strony. Wprawdzie nie ma już miejsca, gdzie mieszkaliśmy przed repatriacją, ale mam znajomych w Słonimiu, Baranowiczach. Gdzieś tam są groby dziadków. Pozostał po prostu sentyment, a na dodatek nasze gródeckie okolice przypominają mi te z dzieciństwa.*

Radnym jest pierwszą kadencję. Wybrano go w Gródku. — *Gdy przyjechałem, byłem praktycznie nieznany. Od nowa trzeba było budować swój autorytet, dlatego też miałem wątpliwości czy powinienem startować. W końcu namówili mnie znajomi.* Startował z bloku wyborczego „Razem". Sama ta nazwa, jak mówi, wyszła właśnie od niego. — *Trzeba było jakoś określić grupę ludzi, która stanowiła oddzielny blok od Białoruskiego Komitetu. Pomyślałem, że „Razem", to dobra nazwa — łatwiej i skuteczniej jest działać razem niż osobno.*

Jego zdaniem polityczna i społeczna rzeczywistość gminy dopiero się kształtuje. Dostrzega jej wiele niedoskonałości, np. w ordynacji wyborczej, co powoduje, że ludzie nie zawsze mogą głosować na kogo by chcieli. — *Na pierwszej sesji, zaraz po wyborach, dawało się wyczuć klimat pewnej dominacji ze strony BDA* (Biełaruskaje Demakratycznaje Ab'jadnańnie — **red.**). *Grupa ta mogła przeforsować każdą sprawę, niezależnie od tego czy była słuszna, czy nie. Dzisiaj sytuacja wygląda inaczej — radni podejmują decyzje raczej samodzielnie, zgodnie z interesami całej społeczności gminy.*

Jedną z najbardziej znanych jego inicjatyw jest działanie w sprawie utworzenia w Gródku szkoły średniej. Przeprowadzał nawet stosowne ankiety i rozmowy w kuratorium, jednakże problemy demograficzne gminy (mała liczba urodzeń) odwiodły go na razie od tego pomysłu, choć sprawę nadal uważa za otwartą. Pewne wątpliwości budzi w nim sprawa przejęcia szkół przez samorząd. Obawia się, że zbytnia oszczędność, w połączeniu z niedostatecznymi subwencjami na oświatę z budżetu centralnego, najbardziej skrzywdzi dzieci mieszkające w małych wsiach, które edukację będą kończyć na kilku klasach szkoły podstawowej. — *Jest też pewna niejasność w sprawach organizacyjnych na linii samorząd-szkoła. Gmina, która faktycznie finansuje szkoły nie ma bowiem żadnego wpływu na zatrudnienie nauczycieli, co całkowicie zależy od widzimisię dyrektora szkoły.*

Zawsze był i jest zwolennikiem wykorzystywania turystycznych możliwości gminy. Należy, jego zdaniem, prowadzić w tym celu silniejsze działanie promocyjne, aby gmina i jej uroki zostały szerzej zauważone. Trzeba wydawać rozmaite przewodniki, foldery i mapy, pokazujące najciekawsze miejsca. I niezbędne są oczywiście nakłady na rozwój bazy turystycznej, której gmina w ogóle nie posiada. Już od dziś zaś mogłaby ruszyć agroturystyka, która wykorzysta istniejące możliwości — gospodarstwa rolne. — *Dodatkowym walorem przyciągającym turystów jest wielokulturowość gminy. Żyją tu prawosławni, katolicy, mahometanie.*

Niezbyt dobrze jest, twierdzi, jeśli idzie o kontakty mieszkańców z radnym. Istnieje tu jakaś niewidzialna granica. Dlaczego? — *Nie wiem. Założenie gazety — "Wiadomości Gródeckich"— do redakcji której należę, miało właśnie na celu lepszy przepływ informacji pomiędzy wyborcami a radnymi. Jak do tej pory brakuje listów, uwag, co mnie bardzo dziwi. Myślę, że miejscowa inteligencja powinna odgrywać większą rolę w życiu gminy, a jest za mało aktywna. Może dlatego, że ostatnimi czasy podupadł jej prestiż w społeczeństwie.*

Czas lubi mieć stale wypełniony i choć jest na emeryturze, wcale nie zwolnił tempa życia, wręcz przeciwnie, stale przybywa mu rozmaitych funkcji. Trudno je, doprawdy, wszystkie wymienić. Jest przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Rady Gminy i zastępcą przewodniczącego Komisji d/s Oświaty i Kultury. Ponadto jest ławnikiem Sądu Rejonowego w Białymstoku, działa w Polskim Związku Emerytów i Rencistów, jest wiceprzewodniczącym gródeckiego oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego... W Gródeckim Domu Kultury prowadzi sekcję szachową, a królewska gra jest jego wielką życiową pasją. Jego podopieczni mają zresztą już niemałe osiągnięcia, a jeden z nich, Wojtek Naliwajko, uważany jest za bardzo zdolnego juniora w województwie. Lubi zajmować się zadaniami szaradziarskimi (układa krzyżówki do „WG-HN"), dobrze odpoczywa w bezpośrednim kontakcie z naturą, w lesie, na spacerach. Sporo czyta (powieści historyczne i obyczajowe). Znak Zodiaku — Lew. ●

●Listy

List otwarty do redakcji „Wiadomości Gródeckich"

My, rodzice dzieci uczących się w Szkole Podstawowej w Wiejkach, żądamy aby na łamach Waszej gazety przeproszono nas i dyrekcję szkoły za kłamliwy artykuł pt. „Zamykają szkołę!", napisany przez redaktora Jerzego Chmielewskiego.

Proszę w końcu napisać prawdę o kosztach utrzymania placówek a nie wygodną wersję władz i redakcji. Mieliśmy wgląd w preliminarz naszej szkoły. Słyszeliśmy jakie są koszty utrzymania szkół podane na sesji w dniu 20.02.1996 r. Jasno z nich wynika, że szkoła nasza jest najtańszą placówką wiejską. Uczą się w niej dzieci z dwóch, a nie z kilku wsi i jest ich mniej więcej tyle samo co w innych szkołach. Jeśli chodzi o nauczycieli to w każdej placówce wiejskiej jest ich po tyle samo, albo i więcej. Nasze dzieci nie cierpią też na niedosyt wiedzy, gdyż kadra, wbrew temu co się mówi, jest w miarę dobrze wykształcona. Jest tu trzech magistrów, a pozostali posiadają przygotowanie pedagogiczne. Uważamy też, że p. prezes RSP Zubry powinien się zająć własnymi sprawami, nie naszymi. Jeśli zaś chodzi o tłumy na sesji, to byli tylko nasi przedstawiciele, którzy dowiedzieli się o sesji od sołtysów, bo władze nie raczyły nas o tym fakcie poinformować.

Stwierdzamy jeszcze raz, że czas przestać się bawić nami i naszym życiem, po to tylko aby zrobić karierę. Nie jest sztuką coś zlikwidować, sztuką jest coś utrzymać.

Jeżeli redakcja nie wydrukuje w końcu prawdy o kosztach i metodach likwidacji szkoły i nie zostaniemy przeproszeni, sprawę naszą podamy do postępowania cywilnego. I jeszcze jedno, w prośbach i odwołaniach do władz stwierdzamy jednomyślnie, że szkoły naszej zlikwidować nie pozwolimy, a nie jak pisze redaktor...niektórzy...

Z poważaniem ***rodzice i Komitet Rodzicielski***

P.S. Podpisy nasze złożyliśmy już dwukrotnie do wiadomości władz w ilości 39.

Do wiadomości:

1. *Zarząd i Rada Gminy w Gródku*
2. *Kurator Oświaty*
3. *Wojewoda Białostocki*
4. *a/a*

Od autora

Protest dotyczy tylko fragmentu mego artykułu pt. „Zamykają szkołę!", w którym rzeczywiście podałem nieprawdziwe liczby (za co przepraszam). W tekście przytoczyłem bowiem także wypowiedzi wójta i kuratora, które jednoznacznie uzasadniają decyzję likwidacji szkoły.

Czy warto zatem powiadamiać władze gminy i województwa (dlaczego nie premiera i prezydenta państwa?), że „Wiadomości Gródeckie" traktują problem jako „wygodną wersję władz i redakcji"? Uważam, że lepiej byłoby spokojnie podyskutować o obecnej sytuacji w oświacie — dla dobra uczniów i nauczycieli. Nie muszę chyba dodawać, że w naszej gazecie zawsze znajdzie się na to miejsce.

Jerzy Chmielewski

● Przypadki Ciereszki

Zima wszystkim dała się we znaki. Zamarzły rury, śnieg zasypał drogi. Chociaż właśnie zaczęła się kalendarzowa wiosna, wokół wciąż było biało, a wieczorem smolisty dym z tysięcy okolicznych kominów nie pozwalał wyjść na ulicę. Jedynie w południe słoneczko jakby mocniej przygrzewało, co sprawiło, że Miasteczko zaczęło ożywać. Ludzie budzili się z zimowego snu. Pierwsza ożywiła się Trubicha. Włożyła koszulkę z krótkimi rękawami, szorty i pobiegła przed siebie, oznajmiając radosną nowinę.

— Ludzie! Już wiosna!

Zza szyb niemrawo wychylały się twarze zaniepokojonych mieszkańców. Niektórzy pukali się w głowę.

Trubicha tego dnia nie poszła już do pracy w Urzędzie, ale udała się do warsztatu kamieniarskiego swego kochanka. Ciereszko, chociaż zwykle o tej porze pracował na cmentarzu, gdzie miał etat dozorcy, tym razem był w domu. Topniejący śnieg, spływając z grobów, utworzył wokół muru rów z wodą niczym groblę w średniowiecznych zamkach obronnych. Śnieg w ten sposób wyręczył dozorcę cmentarza. Ciereszko akurat przygotowywał się do jutrzejszego posiedzenia Rady Starszych, której był członkiem. Widząc zdyszaną Trubichę, która stanęła w drzwiach z wystającym zza podkoszulka biustem i odsłoniętymi udami, wstał od stołu i ruszył w kierunku łóżka.

— Nie teraz, Marek!

— Jak to, nie rozumiem...

— Słuchaj, trzeba jechać do Biura Podań. Musimy napisać list do tej zgrai w Urzędzie, że nic nie robią, żeby przyszła wiosna. To skandal, że gdzie indziej kopią już ogródki, a u nas wciąż leży śnieg.

Jeszcze tego samego dnia pojechali do Miasta. Po drodze wspólnie ułożyli treść skargi. Zaczynała się ona mniej więcej tak: *My, mieszkańcy Postoju i okolicznych wsi domagamy się traktowania nas przez władze lokalne tak, jak to ma miejsce w innych regionach kraju. To niedopuszczalne, że tam jest już wiosna, a nasze Kierownictwo nic nie robi, aby zima ustąpiła...* Ten zarzut, w kółko powtarzany, zajął prawie trzy strony maszynopisu. Na koniec padło jeszcze posądzenie o korupcję i powiązanie władz lokalnych z mafią białoruską, włoską i nowojorską.

Wieczorem list-skarga zaczął krążyć po Postoju.

— Ludzie! Chcecie, aby była już wiosna?

— Chcemy, chcemy!

— No to podpisujcie się.

I podpisywali się. Nikt nawet nie czytał, co jest tam napisane. Zebrało się około dwudziestu podpisów. Nazajutrz list trafił na biurko Przewodniczącego. Ten

polecił Kierownikowi, aby zorganizował spotkanie z mieszkańcami. Zgodnie z obowiązującym prawem na rozpatrzenie skargi władze miały dwa tygodnie. Ustalono więc, że spotkanie odbędzie się po czternastu dniach, o czym powiadomiono zainteresowanych.

W międzyczasie nad Miasteczko nadciągnęła fala upałów. Śnieg znikł błyskawicznie, wkrótce zazieleniła się trawa i zakwitły kasztany. Na spotkanie z Kierownikiem nie zjawił się nikt. Nie przybył też Ciereszko, który od tygodnia romansował z Trubichą w ośrodku w Taborkach. ●

Zbiórka odzieży

Samorząd Szkolny Szkoły Podstawowej w Gródku prosi wszystkich mieszkańców gminy o przekazywanie odzieży (nowej lub używanej) dla Domu Dziecka w Supraślu. Ubrania można przynosić do sekretariatu szkoły w godz. 8.00-14.00.

●Łamigłówki

oprac. Edward Wołoszyn

Pantropa

N	A	A	D	D	E	T	A	G	A
T		·			·		·	·	R
A	·	·	·		·	·	·		G
J	Z	I	A	Z	A	O	S	E	L

- Najmniejsza porcja energii.
- Rodzaj gleby.
- Drzewo w herbie Libanu
- Roślina włóknodajna.
- Pokarm dla ryb.
- Widzenie.
- Materiał opatrunkowy.
- Egipski bóg słońca.
- Część twarzy.
- Wodze.

Sposób wpisywania wyrazów wyznaczają linie pogrubione (pierwsza litera w polu z kropką). Dopisane litery, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Wśród osób, które do 15 kwietnia '96 nadeślą prawidłowe rozwiąznie (z dołączonym kuponem), rozlosujemy atrakcyjną nagrodę książkową. Rozwiązanie krzyżówki z poprzedniego numeru: **Zima**. Nagrodę wylosował **Romuald Józwowicz** z Gródka (ul. Chodkiewiczów 34/6). Nagroda do odebrania w Domu Kultury. ●

KUPON Nr 3/96

?

„WG" „HN"

● Przyszli na świat, pobrali się, odeszli na zawsze

dane z USC Gródek

Na świat przyszli

Andrzej Mikuć, s. Jana i Iwony (Bobrowniki), **Anna Szewczyk**, c. Piotra i Barbary (Gródek).

Pobrali się

Marta Motolko (Gródek) i **Adam Drobat** (Białystok) — USC Białystok, **Magdalena Gąsowska** (Białystok) i **Krzysztof Jerzy Hajduczenia** (Gródek) — USC Białystok, **Monika Snarska** i **Roman Gryko** (Zarzeczany) — USC Michałowo.

Zmarli

Jan Puzyrow, l. 39 (Gródek), **Wiaczesław Sawicki**, l. 57 (Gródek), **Katarzyna Kawejsza**, l. 76 (Bobrowniki), **Anna Kawalenia**, l. 82 (Stacja Waliły), **Włodzimierz Tarasewicz**, l. 52 (Kołodno), **Anna Szyszkiewicz**, l. 73 (Gródek), **Maria Fajęcka**, l. 72 (Grzybowce), **Anastazja Dzienisik**, l. 85 (Pieszczaniki), **Michał Korotkich**, l. 70 (Gródek) ●

W następnym numerze m.in.:

- O tanich kredytach ze środków Fundacji Rolniczej.
- Korespondencja mieszkanki Gródka z prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim.
- Z pamiętnika młodej weterynarki.
- Wspomnienia wiejskiego muzykanta.

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach

Wydaje Rada Gminy w Gródku. Redagują: Jerzy Chmielewski (redaktor naczelny), Jerzy Sulżyk, Leon Tarasewicz, Edward Wołoszyn.

Skład i łamanie: Jerzy Chmielewski. Druk: ORTHDRUK, Białystok

Adres redakcji: ul. A. G. Chodkiewiczów 2, 16-040 Gródek.

„Wiadomości Gródeckie" można kupić w Urzędzie Gminy, Domu Kultury, kioskach, sklepach, na poczcie oraz u listonoszy, sołtysów i w lecznicy weterynaryjnej J. Makal & W. Citko s.c. Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy do „WG" przyjmuje sekretariat Urzędu Gminy.

Numer zamknięto 25 marca 1996 r.

Kpiny®

Staronka śmiechu i raspusty



Rys. Andrzej Mleczko (GRAF-PUNKT)

Weranda

Chrzanowski opowiada żonie, że spotkał kolegę z lat szkolnych, który wyjechał do Białegostoku i szalenie się wzbogacił.

— Pytam go, co teraz robi, a on powiada, że nic. Rano je śniadanie, a potem kładzie się na werandzie. Potem spaceruje, a potem zjada drugie śniadanie i znowu kładzie się na werandzie. Potem znowu spaceruje albo gra w bilard, potem je kolację i znowu kładzie się na werandzie.

— A to szczęściarz ten twój kolega! A czy on żonaty?

— Oczywiście.

— Jak się nazywa jego żona?

— Też pytanie! Weranda!

Недастаткі

— Ян, табе не перашкаджае, што ты леваручны?

— Не, у кожнага ёсць свае недастаткі. Вось ты, напрыклад, якой рукой мяшаеш гарбату?

— Правай.

— Вось бачыш! А нармальныя людзі мяшаюць лыжачкай.

PO CO WYJAŚNIAĆ. I BYK ZADOWOLONY I PRAKTYKANTKA MA ZAJĘCIE.

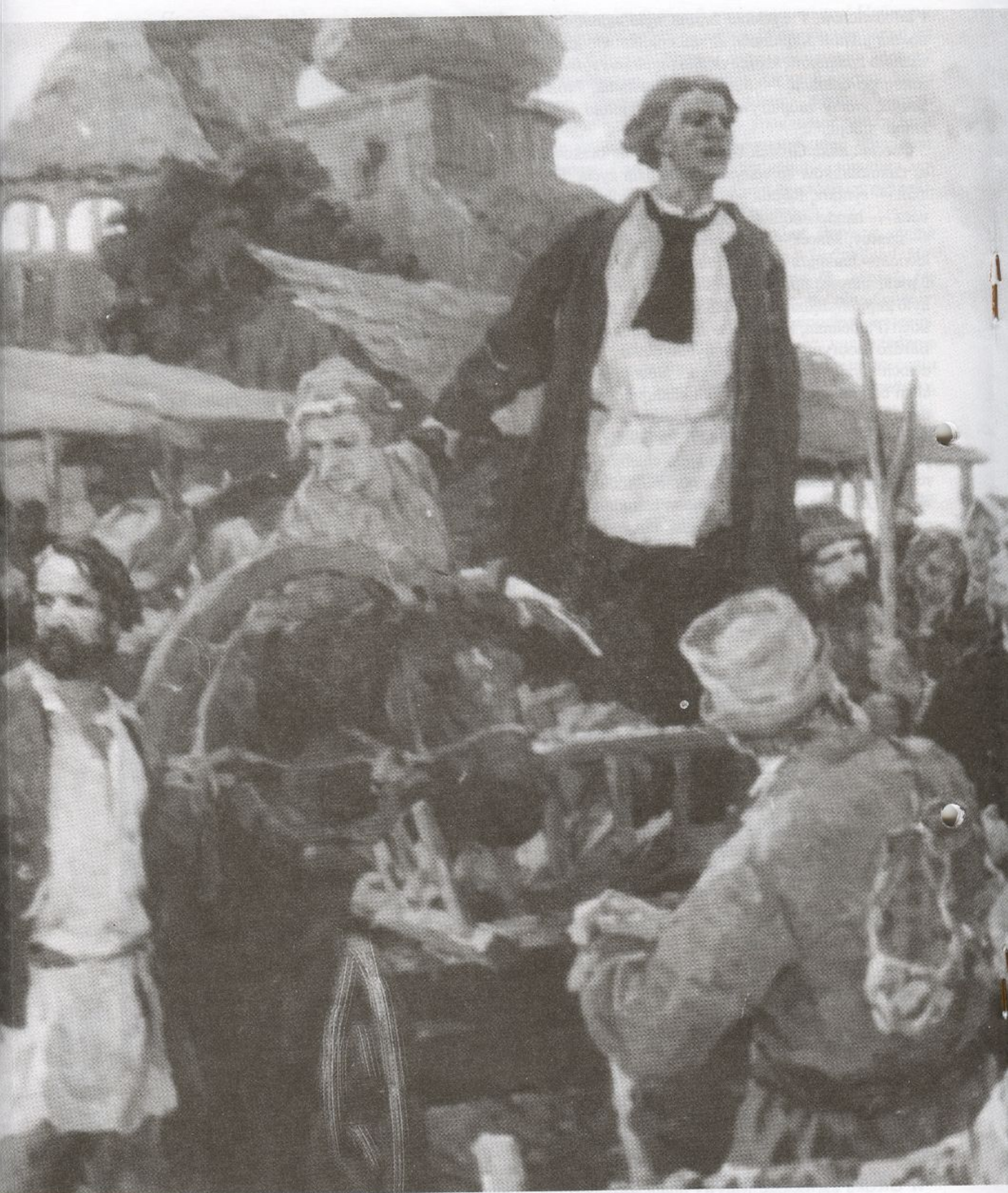
Rys. Andrzej Mleczko (GRAF-PUNKT)

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej mieszkańcach • Кастусь Каліноўскі



Dzieciuki! Minuło ůže toje, kali zdawało sia ůsim,



ısim, što mužyckaja ruka zdasce tolko da sachi — ciepier nastaŭ taki č



ki čas, što my sami možem pisaci, i to pisaci takuju praŭdu, sprawie



Фрагмент карціны А. Гугеля і Р. Кудрэвіча „Кастусь Каліноўскі" (алей, палатно 200x386 см, 1958 г.)

...viedliwu jak Boh na niebi. („Mužyckaja Praŭda", № 1, 1862 h.)